

Magiczny Kuba Rozpruwacz

6 lutego 2013

125 lat temu Londyn ogarnęła panika w związku z brutalnymi zabójstwami przypisywanymi Kubie Rozpruwaczowi. Ponieważ nigdy nie ustalono kim był, pojawiły się przypuszczenia, że morderca pochodził z wyższych sfer, a sprawę zatuszowano. Wiele wskazuje, że mogły to być jednak mordy rytualne. Nie jest przypadkiem, że tuż przed serią zabójstw do szpitala w Londynie zgłosił się pewien dziennikarz – okultysta, którego żona zaginęła w tajemniczych okolicznościach. Jak się potem okazało, o motywach mordercy wiedział on zaskakująco dużo...

Sprawa brutalnych zabójstw, do których doszło w Londynie w 1888 r. stanowi ciągle przedmiot zainteresowania rzesz ludzi. Przez ponad sto lat, które minęły od tych wydarzeń napisano o nich mnóstwo książek identyfikujących domniemanego sprawcę. Niektórzy sugerowali nawet, że Kubą Rozpruwaczem był ktoś z rodziny królewskiej. Podejrzewano, że morderstw mógł dopuszczać się ks. Albert Wiktor (1864-1892), syn Edwarda VII (1841-1910), uwikłany w wiele skandali, które Pałac Buckingham starał się tuszować.

Oczywiście w okresie działalności Kubie Rozpruwacza nikt nie łączył arystokraty z tą sprawą. Pierwsze wzmianki na ten temat pojawiły się w latach 60-tych w książce „Jack the Ripper: A to Z” („Kuba Rozpruwacz od A do Z”), choć do tej pory nie wiadomo, na jakich źródłach się ona opierała. W swoich książkach starał się również uzasadnić ją dr Thomas Stowell twierdząc, że książę cierpiał na syfilis, który wywołał u niego chorobę umysłową, popychając do brutalnych zbrodni. Niestety, większość innych wniosków Stowella obalono, choć postać ekstrawaganckiego księcia do dziś wspominana jest w związku z falą morderstw z 1888 r.

Przestępstwa o takim zasięgu muszą kryć za sobą odpowiednie motywy, stąd też niektórzy dopatrywali się u Kubie Rozpruwacza

związków z masonerią i jej rytuałami. Jeden z takich scenariuszy rozwinęli w powieści „From Hell” („Z piekła”) Alan Moore i Eddie Campbell. Mimo to nie ma żadnych dowodów na to, że wolnomularze mieli jakikolwiek związek z tą sprawą. Poszukując rozwiązań niektórzy doszli do wniosku, iż sprawa Kuby nie została wyjaśniona do końca, gdyż ją zatuszowano, chroniąc sprawców.

Jedyny masoński ślad w morderstwach to słowo „Juwes” pochodzące ze zdania napisanego kredą nad jedną z ofiar znalezionych na Goulston Street. Sugerowano, że może być to odniesienie do Żydów uważanych za zdrajców w tradycji masońskiej. To oni (dokładnie Jubela, Jubelo i Jubelum) zamordowali Hiram Abiffa – architekta Świątyni Salomona, którego sprawa stanowi jądro tradycji wolnomularzy. Jednak w okresie zabójstw, pod koniec XIX w., nie stanowili już oni integralnej części masońskich wierzeń, stąd też „Juwes” niekoniecznie musi odnosić się do tych postaci. Równie ciekawe jest to, że Sir Charles Warren (1840-1921) – komisarz londyńskiej policji, nakazał zmazać napis zdając sobie sprawę, że przypisanie Żydom odpowiedzialności za masakry mogłoby doprowadzić do pogromów.

Całe (nieco koślawe) zdanie brzmiało: „Żydzi nie są ludźmi, którzy będą oskarżani o nic”. Niektórzy uważają je za dowód – kod w sprawie Kuby Rozpruwacza, choć w rzeczywistości nie wiadomo, czy to on je pozostawił. Możliwe, że ujawnił przez nie swoją tożsamość, ale równie dobrze mógł próbować zrzucić winę na żydowską społeczność. Pisarz Martin Fido twierdził, że zdanie napisane było londyńską gwarą. W literackim angielskim brzmiałoby: „Żydzi nie wezmą za nic odpowiedzialności”. W rzeczywistości nie wiadomo, czy napis miał coś wspólnego z zabójstwem tym bardziej, że niczego podobnego nie znaleziono przy innych ofiarach. Możliwe, że było to po prostu graffiti pozostawione w tym miejscu jakiś czas przed zabójstwem.

Kuba Rozpruwacz jest bez wątpienia najbardziej tajemniczym seryjnym zabójcą. Definicja tegoż mówi, że we wszystkich tego

typu zbrodniach pojawia się wspólny ślad. Co ciekawe, w liście „Z piekła” wysłanym 15 października przez mordercę do George’a Luska – przewodniczącego straży miejskiej w Whitechapel – dzielnicy, gdzie dochodziło do zabójstw, znajdował się załącznik – połowa nerki. Kuba pisał, iż usmażył i zjadł drugą część.

Nie był to jego jedyny list do policji i gazet. Morderca zyskał swój pseudonim dzięki napisowi, który zostawił na kartce wysłanej do Central News Agencji, choć nie wiadomo, czy rzeczywiście nadawcą był on, czy któryś z dziennikarzy, który chciał w ten sposób zwiększyć sprzedaż gazet w związku z narastającą w Londynie „Rippermanią”.

Nie wiadomo, jak wiele osób zamordował w sumie Kuba Rozpruwacz, choć przyznaje się, że było to pięć ofiar zabijanych w weekendy, na przestrzeni trzech miesięcy: 3 sierpnia, 8 września, 30 września (dwie ofiary) i 9 listopada 1888 r. Akta Metropolitan Police ujawniają, że śledztwem objęto aż 11 morderstw, które miały miejsce od 3 kwietnia 1888 do 13 lutego 1891 r., określonych zbiorczo jako „zbrodnie w Whitechapel”. Wiadomo jednak, że część z nich miała innych sprawców, a są nawet tacy, którzy twierdzą, że pięcioro ludzi zamordowanych rzekomo przez Kubę mogło paść ofiarą różnych przestępców.

Zasłynął on nie liczbą ofiar, ale brutalnością czynów, których się dopuszczał. Nie miał też wyraźnych motywów. Mordowane prostytutki były ćwiartowane, zwykle też z ich ciał usuwane były organy. Policja wiedziała, że było to coś wysoko ponad zwyczajne dźgnięcia nożem, do których często dochodziło na ulicach wielkiego miasta, którym był Londyn.

Pierwszą przypisaną mu ofiarą była Mary Ann Nichols († 31.08.1888), którą znaleziono martwą niedaleko London Hospital. Oprócz dwóch głębokich cięć na szyi posiadała ona głęboką ranę w podbrzuszu. Drugą ofiarą była Annie Chapman († 08.09.1888), której morderca podciął gardło, rozciął brzuch i

wyciął macicę. Elizabeth Stride została zamordowana 30 września poprzez podcięcie naczyń krwionośnych na szyi. Brak okaleczeń sprawiał, że niektórzy wykluczają ją z kręgu „kanonicznych ofiar” Rozpruwacza. Jego pośpiech tłumaczyć mógł fakt, że zmierzał on by zabić Catherine Eddowes, której wyciął lewą nerkę i część macicy (możliwe, że to do niej należał organ wysłany wraz z listem „Z piekła”). Ostatnią z ofiar była Mary Jane Kelly († 09.11.1888) zabita we własnym domu, z której ciała zabójca wyciął serce.

Choć pięć przypadków nosiło pewne podobieństwa, wywoływały one również pewne wątpliwości. Wszystkie kobiety zginęły podczas weekendu, późną nocą, jednak spraw nie dzielił określony interwał czasowy. Przykładowo, Kelly zginęła po sześciu tygodniach „uśpienia” Kuby i nie została, jak pozostałe ofiary, zabita w przestrzeni publicznej.

Przez sto lat nie udało się ustalić tożsamości mordercy. Większość prób jego zidentyfikowania prowadziła na manowce, wskutek czego pisarz Ivor Edwards uznał, że rozwiązanie zagadki może kryć się w magii rytualnej, przy czym klucz do niej zawierają lokalizacje zbrodni. Edwards twierdził, że Kuba dokładnie je rozplanował. Po przeanalizowaniu miejsc, gdzie doszło do zbrodni autor odkrył, że tworzyły one kształt krzyża, a po dodaniu piątego ciała, tzw. symbol Vesica piscis.

Rozpropagowany przez Pitagorsa znak nazywany jest również „rybim pęcherzem”. Niektórzy uznają go również za symbol żeńskich narządów rodnych, co może tłumaczyć, dlaczego Rozpruwacz wybrał za ofiary właśnie prostytutki. Z kolei ryba, podobnie jak krzyż, jest ważnym chrześcijańskim symbolem. Ponieważ oba motywy powtarzają się w sprawie morderstw z 1888 r., możliwe, że istnieje w nich jakiś wątek chrześcijański, ale... Jeśli przyjrzymy się kultowi Ozyrysa – wielkiego sędziego zmarłych z mitologii egipskiej odkrywamy, że został on zabity, poćwiartowany, a jego członek wrzucony do wody, gdzie zjadły go ryby. Choć Ozyrys nie umarł na krzyżu, jego małżonka Izyda, która poskładała jego ciało, łączona była z symbolem „krzyża

Ankh”.

Edwards jako Kubę Rozpruwacza wskazuje Rosslyna D’Onstona Stephensona (1841-1916) – dziennikarza i okultystę, autora książki „Sekretna doktryna”, która ukazała się jesienią 1888 r.

D’Onston podróżował po Zachodniej Afryce w poszukiwaniu źródeł magii. Podczas serii morderstw mieszkał właśnie w Whitechapel. Jak wcześniej przyznał, podczas zagranicznych wojaży zabił dwoje ludzi. Był zatem we właściwym miejscu, we właściwym czasie, a ponadto, mógł mieć motyw.

Edwards odkrył dowody na to, że D’Onston mógł również zamordować swoją żonę, a także popełnić inną zbrodnię w Brighton. Możliwe, że ciało należące do jego małżonki wyłowiono w maju 1887 r. z Regents Canal w Londynie. Co ciekawe, nosiło ono ślady cięć wykonanych przez kogoś, kto jak widać znał się na anatomii. Niestety, głowy ofiary nie odnaleziono i nie można było ustalić, kim była. Jednak tuż po tym zdarzeniu D’Onston zmienił swój stan cywilny na wdowca prawdopodobnie wiedząc, że jego zaginiona połówica nigdy nie wróci...

Czy morderstwo dokonane w Brighton było treningiem przed polowaniem na nowe ofiary? Wiadomo, że niebawem D’Onston przybył do Londynu i zameldował się w szpitalu. Nikt nie wiedział, dlaczego przybył do zatłoczonej i przeludnionej stolicy, skoro czuł się źle, choć prawdopodobnie zauważył, iż jako prywatny pacjent szpitala pozostanie niezauważony, a ponadto może opuszczać budynek kiedy zechce. W rzeczywistości mógł zatem traktować szpital jako hotel, gdzie nikt nie przejmował się tym, co robi.

Policjanci zajmujący się sprawą Kubę twierdzili, że sprawca może kręcić się koło miejsc zbrodni. Sam D’Onston również interesował się tym przypadkiem i nawet o nim pisał. Oczywiście temat morderstw pozostawał przedmiotem publicznego

zainteresowania, przy czym on, jako okultystyczny pisarz, rzadko zajmował się tematami dnia codziennego. W rzeczywistości traktowano go jako jednego z wielu podejrzanych i dwukrotnie przesłuchiowano. Zwolniono go jednak nie mogąc dopatrzyć się żadnych związków z dokonanymi morderstwami. Ale nawet wówczas zastanawiano się, czy to nie on jest czasem poszukiwanym mordercą.

W książce „Jack the Ripper: The Bloody Truth” opublikowanej w 1987 r., autor, Melvin Harris pisze: „Ze wszystkich podejrzanych, D’Onston miał najodpowiedniejsze możliwości, motywy, jak i idealne warunki ochronne. Jego osobowość, umiejętności oraz sposób myślenia czynią z niego idealnego podejrzanego”.

Najciekawsze jest to, że D’Onston w grudniu 1888 r., w artykule dla „Pall Mall Gazette” twierdził, że za zabójstwami Kuby kryje się „satanistyczny plan”. Jak pisał, ciała miały być rozłożone tak, by tworzyć krzyż. Edwards zauważył, że była to prawda podkreślając, że okultysta miał dziwnie dobry wgląd w umysł mordercy. Co więcej, D’Onston odnotował, że nie będzie już więcej morderstw. Czy to nie za dużo przypadków?

Edwards wierzył, że dziennikarz zabijał prostytutki, gdyż winił je za chorobę, przez którą wyrzucono go z pracy. Rozważając magiczną podstawę dla działalności Kuby Rozpruwacza warto też odnotować, że „córy Koryntu” pełniły ważną rolę w wielu starożytnych tradycjach, oddając się m.in. prostytutce sakralnej. W Biblii „Nierządnicą babilońską” przedstawiana jest jako symbol zła, przez co można dojść do wniosku, że wybór kobiet uprawiających nierząd mógł mieć nie tylko osobiste znaczenie dla mordercy, ale wiązał się też z pewną symboliką.

Oczywiście wątek D’Onstona posiada pewne niedoskonałości, które występowały również w przypadku masońskich czy królewskich śladów w sprawie Kuby Rozpruwacza. Nie da się udowodnić jego winy, ale nie można też go uniewinnić. Podobnie

nie można ustalić, co siedziało w głowie mordercy, jeśli... miał on jedną głowę. Jeśli rzeczywiście w rozkładzie morderstw przewija się geometryczny wątek wydaje się, że jeden człowiek może być odpowiedzialny za wszystkie pięć „kanonicznych” morderstw. Wynika z tego, że musiał kierować nim określony motyw, a rozwiązanie religijno-rytualne wydaje się w tym przypadku najbardziej logicznym rozwiązaniem.

Autor: Philip Coppens

Źródło oryginalne: philipcoppens.com

Źródło polskie: [Infra](#)